Kraków dnia 21 Kwietnia 1886 roku.

DJABEŁ



ROK 18. Nr. 8.

Numer pojedyńczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 72. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać pod adresem: **Redakcja lub administracya „Djabła" na Kazimierzu Nr. 72.**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct., w Niemczech 2 marki.

NA WIELKI PIĄTEK.

Nam **Dzień** dzisiejszy — jutrzejsza **Noc**,
Świętsze niż innym! W nich jakaś moc
Potężniej życie w nas rozgrzewa —
Zdaje się, że duch boży śpiewa:
O Zmartwychwstaniu i o Męce...
Bo słyszysz w świętej tej piosence,
Coś, co pomimo morza łez,
Cierpieniu: wieści kres!

O! **Dzień** ten, zawsze **wielkim** Dniem,
Zawsze mi był on chwilą śnień!
Gdy milkną dzwony — gdy miljony
Serc zwiedza Pański grób...
I wzmacnia modłem, przed Męki godłem:
Wiary z Miłością ślub...
To w duszy mej zawsze brzmi wtedy,
Pomimo śmiechu **złych** czeredy:
Im więcej krzywd — im krwawszy chrzest,
Tem „**Aleluja**" — bliższem jest!

O czemuż dawniej owe Dnie,
Ufnością krzepiły mnie...
A dziś zwiększają tylko ból
Jak w ranie sól?
Czemu w twój żywot jak w żywot Chrysta
Patrzałem Polsko wprzódy?
Boś była mi jak Chrystus czysta,
A owe ludy
Żrące twą duszę: „Faryzeusze!"
Bom myślał wówczas: dni męki są!
Wytrwa, Bóg z krzyża zdejmie Ją...
Archanioł z grobu odwali głaz,
I wskrzesi nas!

Serce wzmacniała owa myśl błoga,
Wołałem patrząc w pastwienie wroga:
Cierniowych kolców nie szczędź Jej zgrajo!
Nakarmij żółcią gdy żywcem krają,
W bij włócznię do serca wnętrza
I męki skończ! Niechaj się stanie
Co się stać **musi** — nim zmartwychwstanie
Nasza Najświętsza!

Na skrzydłach wiary od stóp ofiary
Leciałem tam;
Kędy wesele, chóry aniele
Gotują nam!
Aliści grzech z pod własnych strzech
Skrył mi dziś owe Dnie;
Nie cofa Bóg — gdy z dobrych dróg
W **złe** naród sam się pchnie!

Djabeł.

RELACJE z WYBORÓW.

Dnia 13. Hrabia Zyzio w obec licznie zgromadzonej publiczności odegrał na wiolonczelli swoje przekonania polityczne, za które nagrodzono go rzęsistemi oklaskami, tegoż dnia dr. Machalski rozpowiadał o uwolnieniu przez siebie żydów (Ritterów) z niewoli i o pleceniu koszyków; czem wzruszony „Czas" uznał go za najodpowiedniejszego kandydata na krzesło poselskie.

Dr. Warszauer zgłosił listownie swoję kandydaturę, przeciw czemu zaprotestował znany pianista krakowski, utrzymując (bardzo słusznie), że skoro on nigdy listownie nie popisywał się grą na fortepianie, więc i dr. Warszauer powinien był osobiście stawić się i wypowiedzieć swoje **wyznanie wiary.** Pomimo zapewnienia dr. Zola, że to już jest powszechnie wiadomem, iż dr. Warszauer jest **wyznania** Mojżeszowego i **wierzy** w talent p. Bylickiego, tenże gwałtownie domagał się osobistego stawienia się dr. Warszauera, aby mógł mieć przyjemność słyszenia go i ocenienia ze stanowiska muzykalnego w jakim tonie dr. Warszauer przemawiać będzie.

Tadeusz Romanowicz nie zgłosił (się) swojej kandydatury z powodu, że ani przypuszczał, aby w mieście tak echt-stańczykowskiem jak Kraków, kandydatura jego utrzymać się mogła. Stańczyki zacierają ręce — mówią sobie lepszy rydz niż nic i postanawiają z wielką forsą popierać dr. Machalskiego ze względu, że ten, który tylu złodziei, złoczyńców, morderców, zdołał obronić i ich skutecznie bronić będzie.

Dnia 14. Hrabia Zyzio nie mogąc wiolonczellą jak maestro Orfeusz poruszyć serc wyborców — odłożył wiolonczellę a wziął się do instrumentow „dźwięczniejszych,“ którémi starał się pozyskać sobie głosy. — Przy akompaniamencie tych instrumentów 705 głosów przyobiecało stawić się w koncercie wyborczym i zaśpiewać unisono: Graf Zyzio niedurny — niech wylizie — z urny.

Dr. Machalski znowu ze swojej strony wylicza dalsze swoje zasługi i utrzymuje, że będzie dobrym posłem, bo przed 30 laty był dobrym mężem politycznym — na co jeden z wyborców ośmielił się odpowiedzieć, że i on przed 30 laty uchodził za dobrego męża, a dziś żona nazywa go niedołęgą.

Dr. Warszauer zrzeka sie kandydatury swojej, na rzecz p. Romanowicza — o czem dowiedziawszy się Dr. Bylicki zaczyna śledzić, czy p. Romanowicz nie pisał, lub nie zamierzył pisać listu do komitetu przedwyborczego.

Stańczyki drwią sobie głośno z tego, że jakieś indywidua ośmieliły się pokątnie agitować za Romanowiczem.

Dnia 15. Romanowicz zyskuje ogromną większość głosów. — Stańczyki przerażeni, załamują ręce z rozpaczy. Słabsi pokładli się do łóżek, z irrytacyi i desperacyi, silniejsi używają wszelkich możliwych sprężyn, aby taki warhoł nie został wpleciony w Koło polskie i nie dostał się za kulisy dyplomatyczne, gdzieby nie jedno mógł podpatrzyć, rozgadać — używają groźby prośby, złotych kołnierzy i ekstra**blatów**, dla zapewnienia większości dr. Machalskiemu, który następnego dnia zostaje wybrany większością 50 głosów.

W Redakcji „Czasu“ z tego powodu bankiet i illuminacya.

„N. Reforma“ pisze piorunujący artykuł o gwałceniu konstytucyi.

Dr. Bylicki wybiera się we fraku do Dra. Warschauera, aby mu pewną tajemnicę powierzyć, w której wyjaśni, że to „Czas“ ustami Dra. Bylickiego, a nie sam p. Bylicki usiłował tak niezręcznie pismo jego ośmieszyć...

A hr. Zyzio wziął znowu wiolonczellę w rękę i zagrał na niej z tonu na który go wzięto, to jest na fis, wielką arję z opery do niczego: O mein liber Augustin!

ŻYCZENIE.

Maszyna do zamiatania
Już nadeszła... przecie...
Daj Boże by nam wymiotła
Stańczyków i śmiecie.

Pierwsi jadem są dla Polski,
Drugie dla Krakowa,
Niech nas od tych zaraz chroni
Miotła maszynowa.

999.

Uwagi śledziennika.

No i jak tu wierzyć tym warchołom! Rostrębywali oni swojego czasu, że Sukiennice nie tylko żadnego zysku nie przynoszą miastu, ale nawet na opłacanie procentu od wyłożonego na ich budowę kapitału nie dają odpowiedniego dochodu, gdy tymczasem z relacji p. Faustyna Jakubowskiego dowiaduję się że sukiennice dają taki dochód, że z nich bez żadnego kłopotu będzie można co najmniej 15.000 fl. mieć rocznie na spłacanie kosztów budowy nowego teatru. Teraz to już całkiem innem okiem będę patrzał na to intratne dzieło. Dotąd bowiem zdawało mi się że to jest tylko cacko kosztowne, które się ciągle psuje i ciągłej jak ludzie powiadali potrzebuje naprawy — teraz zaś widzę, że to były bajki, plotki i wymysły warchołów, i z respektem uchylam głowę przed Sukiennicami, których nazwisko powinno być złotemi literami wypisane w gmachu teatralnym, jako jednego z najmożniejszych jego fundatorów.

Gaz podobno także ma zostać dobrodziejem teatru. Któżby to powiedział przed wejściem p. Jakubowskiego do Rady m. że z ojca Gazu i matki Sukiennic narodzi się dziecię tak dawno obiecywane, przepowiadane przez proroków — a któremu na imię „teatr“.

Powiadają, że dochody z gazu mają być tak olbrzymie, że z nich nie tylko nowy teatr wspaniały stanie, ale wystarczą one na wodociągi i inne potrzeby — tak że miasto nie będzie potrzebowało brać podatków ani od psów, ani od innych rzeczy, które jego są. Jeżeli panu Jakubowskiemu udadzą się te cuda, to jabym proponował usypać jeszcze jeden kopiec na plantach i postawić mu tam za to pomnik — albo umieścić jego popiersie między Jagiełłą i Jadwigą w zamierzonem dla król. pary miejscu. Tylko należałoby się wstrzymać z sypaniem tego kopca, aż do czasu dopóki się ziści to, co przepowiada on i apostołowie jego, albowiem wiele bywa rzeczy obiecywanych ale mało dotrzymanych o czem będziemy mówili później.

OSZCZĘDNI.

Źle się dzieje mój sąsiedzie,
Źle — a jeszcze gorzej będzie;
Życie drogie — zboże tanie,
Jeszcze kupca niema na nie.
Co nas czeka? Chyba nędza.
To też człowiek się **oszczędza**,
Dla tegom przestał niestety
Prenumerować gazety.
Oszczędność dziś rzecz jedyna...
Chodźmy... **na lampeczkę wina**.

2.

To się wie, to się rozumie,
Że wciąż gorsza bieda kumie,
Kędy zajdziesz, czy tu, czy tu,
Wszędzie bieda, brak kredytu.
Szlachta nie ma dziś ochoty
Kupować od nas roboty.
To też syna, co był w szkole,
Do terminu oddać wolę,
Bo na szkoły trza opłaty,
A jam kumie nie bogaty.
Oszczędność — zbawca narodu,
Chodźmy... **na szklaneczkę miodu!**

Konsekwencja.

Kiedy N. Reforma doniosła, że między ludem galicyjskiem dają się spostrzegać jakieś rozruchy i złe usposobienie względem panów, „Czas“ zgromił ją z niesłychanem oburzeniem za szerzenie takich kłamliwych wieści i zaręczył słowem katolickiem dziennikarskiem, że lud nasz po 20 latach rządów autonomicznych nie dopuściłby się nigdy czegoś podobnego. Teraz kiedy nie tylko sam „Czas“ ale i „Gazeta urzędowa lwowska“ zmuszone są drukować coraz częściej takie wiadomości o zaburzeniach między ludem — „Djabeł“ ma wszelkie prawo zapytać się: No panie Czas, jak teraz będzie z pańskiem uroczystem zapewnieniem? Spowiedź wielkanocna za pasem, więc należałoby się uderzyć w piersi i powiedzieć: mea culpa, mea maxima culpa! Ale pan tego nie zrobisz, bo pewnie sądzisz, że i bez skruchy przemycą cię do nieba twoi polityczni przyjaciele.

Śpiewka flisaka.

Płynie Wisła, płynie,
Toczy się Szreniawa,
Niezłe miasto Kraków
Lecz lepsza Warszawa!

Cóż, że na Wawelu
Leży królów wielu,
Cóż, że, co zakątek,
To tysiąc pamiątek?

Cóż że wasza bieda
Opisać się nie da,
A ziemianków mowa
Brzmi pośród Krakowa?..

U nas za to „Hurko“
W zamku królów siedzi,
Pchając na urzędy
Moskali, jak śledzi...

Moskal moskalikiem
Moskala pogania:
Iwan rządzi prawem,
Finansami Wania...

A jeśli nam Kraków
„Almam“ wypomina,
— W Kaźmierzów pałacu
Mamy... Apuchtina!

Płynie Wisła, płynie,
Pieni się Szreniawa,
Niezły ten Wasz Kraków,
Lecz lepsza Warszawa!..

Piskorek.

Na ulicy.

— Oj, oj, takim ci głodny.

— To idź do taniej kuchni.

— Byłem, ale tam dają takie jedzenie, że w gębie rośnie i do gardła leść nie chce.

— To buchnij co, wsadzą cię do kryminału i będziesz miał wikt jak się patrzy, bo tam teraz jedzenie aż miło. — Nie zawsze ci się taka gratka trafi, jak tam choćbyś nawet na obiad pod słońce chodził.

KĄCIK LWOWSKI.

I.

Bank rolniczy.

Z motyką na słońce się porwali —
(N. B. motyka nie jest ze stali)
Chcieli uczynić coś, co prędzej,
I... dziś nie mają już pieniędzy.
Obyż motyki tej (nie z stali)
Djabli jak innych nie zabrali.
Ale co gorsze: **osobista**
Kwestja wmięszała się w tę sprawę;
Walka wybuchła więc ognista,
— Dzieje już wcale nie ciekawe.
Jeden kandydat ach! cacany —
Przyrzeka zgładzić wszystkie smutki
I zrobić banczek ów świeżutki
Pięknym, kruchym — jak ... z **porcelany!**
Drugi wywodzi z innych nut
I obiecuje swymi wpływy,
I mocą pracy swej gorliwej
Przemienić bank na... **silny gród!**
Mnie tylko gnębi ta obawa,
Iż pewien pisarz w szranki stawa
I że znów będziem oglądali
Jego komedją: **„Bank się wali!“**...

II.

Heydenreich — Kruk.

Dzielny syn Polski, wróciwszy do kraju
Próbował różne tu uprawiać niwy,
Ale niestety doznawał zawodu
Bo jak na dzisiaj był on za — uczciwy.
Umarł... Znikł znowu jeden z bojowników
Co w polskiej sprawie walczył wciąż na przedzie
Powierzył córkę opiece narodu;
Czyliż się także i nad tem zawiedzie?
Czyli w niepamięć pójdą już niebawem
Jego ofiarność, jego piękne czyny?
Czy obowiązku pamięć także zgaśnie
Tu „gdzie myśl zwykła nie przetrwać godziny?“
Śpiewaków, grajków ozłacamy niemal
Niechże ofiarność, co tak nie przebiera,
Wystąpi teraz, by uczcić zasługę
I spokój przynieść cieniom bohatera! —
Idąc za trumną tak myślałem sobie
A dziś już mówię: Cześć Ci stary Lwowie!
Za to coś zaraz zrobił dla sieroty,
Niech wzmacnia Bóg twe narodowe zdrowie!

Djablik.

Wyjątek z niemieckiej gazety.

Ciekawy szczegół, tyczący się stosunków naszych, znajdujemy w jednym z niemieckich dzienników: **Beobachter a. d. S**, powtórzony w innych czasopismach berlińskich. Przytaczamy go dosłownie:

„Czego **„Czas“** tak się gniewa na księcia Bismarka za to, że wypędza Polaków z ich **niegdyś** własnej a dziś **do nas** należącej ziemi? Wszakże w 1869 roku, ten sam **poważny** organ doradzał najprzód piórem jednego ze swych redaktorów, pewnego Hrabiego, potem piórem pewnej Excellencji: aby z Krakowa i z całej Galicji **wypędzić wszystkich emigrantów polskich**, przybywających tam z Zachodu! Wszakże urzędnicy a nawet niektórzy profesorowie i lekarze **Polacy** (znamy ich nazwiska i moglibyśmy je podać) mówili do przybyłych: „Czego tu panowie zjeżdżacie się? My **obcokrajowców** nie potrzebujemy.“ Wszak **Teka Stańczyka** napisaną była dla wyszydzenia powstańców 1863 r. a jej głównego twórcę, historyka, potępiającego wszystkich obrońców ojczyzny od konfederacji Barskiej aż do Kościuszki, legjonistów, Listopadowego i Styczniowego powstania, przyjaciel jego uczcił mową pogrzebową, nazywając go **„większym od największych“**. Wszak tenże mówca woził się z innym przyjacielem swoim do Poznania i Warszawy, dla tego, że on w historyi swéj z błotem zmieszał naród polski. Wszak tenże profesor historyk niedawno publicznie dowodził, że Galicja wraz z Krakowem **niegdyś** należąca do Polaków, jest **dziś własnością Stańczyków**, którzy powyższe wyroki pisali na emigrantów, a ciskali gromy na wszelkie powstania przeciw carom. Wszak inny znowu **„wielce poważany“** historyk potępił **sejm czteroletni**, usprawiedliwiał „Boską Katarzynę“ i króla Poniatowskiego. Wszakże krakowscy historycy, profesorowie dowodzili, że naród polski oprócz Targowiczan, był warcholskim i nikczemnym. Wszakże ci **mężowie uczeni** zostali przez własnych rodaków wyniesieni do godności Radców miasta, Posłów na Sejm, Delegowanych do Pady Państwa, do godności członka Izby panów i t. p. Takie rzeczy się pamiętają! Niech więc szanowny organ arystokratyczno-konserwatywnego stronnictwa nie występuje tak ostro przeciw Prusakom, bo nikt z nas tak daleko nie zaszedł jak on ze swymi przyjaciołmi, zwolennikami **ostracizmu**, z historykami malującymi naród polski w najczarniejszych barwach, z krytykami dowodzącymi, że nawet najznakomitsi poeci polscy zagrzewali rodaków swoich do powstań, do buntów. Nic dziwnego, że taki naród chcemy **„ausrotten.“**

Kochany Djable!

Posyłając ci powyższy wyjątek proszę Cię zapisz go w **Aktach djabelskich.** Przyda się to kiedyś dla potomności, aby wiedziała jakim instytucjom naukowym i jakim **uczonym** mężom zawdzięczać mamy rozbudzenie chęci wytępienia naszego narodu.

(List nadesłany z Berlina przez Twardowskiego).

Ona się bawiła... kłębkiem

I sam na sam, już o zmroku,
Rozmawiałem z Nią półgębkiem,
Przytrzymując pasmo nici,
....Ona się bawiła... kłębkiem!

A gdym ku Niej chciał się schylić,
Tłumaczyła mi, Pieszczotka,
Że nie wolno, bo przezemnie
Nie rozsnuje później motka!

Więc siedziałem nadąsany,
(Wedle słów Jej — przyzwoicie!)
Przeklinając za to w duszy...
Wieczór... siebie... Ją... i nicie!

Snać me myśli zrozumiała
A chcąc ulżyć srogiej męce,
Nawinąwszy dłuższą nitkę,
Spowinęła nią... swe ręce.

I szepnęła: „Wierz mnie luby!
Rozchmurz oczy... bo ci brzydko!...
Nasze dusze... jak te ręce
Powiązane... wspólną nitką!

Próżno, trzeci, by się wmięszał,
Nigdzie końca nie odszuka,
Ot posłuchaj, jak twe serce
Z sercem mojem, równo puka!

I przylgnęła bliżej do mnie
Jam czuł zapał w każdym nerwie,
Tak kończyła: „Nie rozplącze
Chyba.. gwałtem .. je... rozerwie!!!“

Słowom święcie jej ufałem,
(Jednak, choć nie lubię plotek),
Powiem wam, że od tej chwili
Dziś już... czwarty... trzyma motek!

Nelin.

Także argument.

Komitet teatralny postanowił wybudować gmach nowego teatru na placu szczepańskim — nie dla tego, że ten plac jest najdogodniejszy i po rynku największy, że znajduje się w obrębie śródmieścia, jeno dla tego, że publiczność przyzwyczaiła się „chodzić do teatru na plac szczepański“ co znaczy według zdania komitetu, że publiczność ist ein gewohnheitsthier.

Krakowskie szczęście.

Już to ma ten biedny Kraków
Takie szczęście, takie głowy,
Że gdy miejsce gdzieś wybierze
Pod gmach jakiś pomnikowy,
To jak kulą w płot!
Ot i teraz wybrał sobie
Na świątynię Melpomeny,
Co za pół miljona stanie
Miejsce, godne takiej sceny
Wśród ciasnoty — błot.
Dzięki błaznów gospodarce
Ciasno, smutno, smrodno, brudno
Staną nowej sceny mury
I przewidzieć to nie trudno,
Że w nich będzie pstro.
Gdyż w teatru nowe mury
Stary ład z Koźmianem wróci
I jak z targu gmach powstanie,
W targowisko się obróci,
W prawdziwą „Angot“.

999.

Podsłuchane.

— Więc zboże nasze dlatego nieprzyjęte do armji, że w niem za dużo było sporyszu?

— Ej, nie to mój bracie: tylko, że w niem nie było żadnego szwaba.

Z wyborów do Rady Państwa.

1)



Komitet: „Tiu! tiu! tiu! lube ptaszki, chodźcie no tu do mnie,
Mam **ziarna** dostatek, a **smaczne** ogromnie!
Wir werden gleich **machen** geszefcik cacany,
Tylko precz z warcholstwem! — to zbóje, gałgany,
To rebelanci! w niebiosach Bóg widzi,
Że **antisemici**!! Rząd nimi się brzydzi!

2)



Chrześćjańscy żydkowie szli zwoływać dziatwę Izraela, ażeby się wspólnie z nimi pomodliła **do księżyca w pełni**, który co obiecał **spełni** gdy lukę **wypełni**.



Mysz i Kot.

Mysz dlatego, że niegdyś całą książkę zjadła,
Rozumiała, iż wszystkie rozumy posiadła.
Rzekła więc towarzyszkom: „nędzę waszę skrócę,
Spuście się tylko na mnie, ja kota nawrócę."
Posłano więc po kota; kot zawsze gotowy.
Nie uchybił minuty, stanął do rozmowy.
Zaczęła mysz **exortę**: kot jej pilnie słuchał,
Wzdychał, płakał!... Ta widząc, iż się udobruchał,
Jeszcze bardziej wpadała w kaznodziejski zapał,
Wysunęła się z dziury... A wtem ją kot złapał!

(Bajka Krasickiego)

3)



... I naród żydowski i naród stańczykowski zeszli się raz przecie i stanęli ręka w rękę pod sztandarem wspólnego przedstawiciela **ich** zasad! Pokazuje się z tego jak trafnem jest przysłowie: „Góra z górą się nie zejdzie, a **swój** ze **swoim** zawsze."

DYREKCJA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE,

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. Statutu gradowego.

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1886 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach:		
		A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.	**B.** Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościszka, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.	**C.** Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
		Cena za 100 kilo ziarna Złr. w. a.		
1	Żyto ozime	7·—	6·50	6·—
2	Żyto jare	7·—	6·—	5·50
3	Pszenica ozima	8·50	8·—	7·50
4	Pszenica jara	8·—	7.50	7·—
5	Jęczmień	6·50	6·—	5·50
6	Orkisz	7·50	7·—	6·—
7	Owies	6·50	6·—	5·50
8	Hreczka	7·—	6·50	6·—
9	Kukurudza	7·—	6·—	5·50
10	Proso	7·—	6·50	6·—
11	Groch	8·—	7·50	7·—
12	Bób	7·—	6·50	6·—
13	Fasola	9.—	8·50	8·—
14	Soczewica	8·50	8·—	7·—
15	Soczewica szelągowa	17·—	16·—	16·—
16	Wyka	6·50	6·—	5·50
17	Tymotka	23·—	22·50	22·—
18	Konicz czerwony	50·—	45·—	40·—
19	Konicz biały i szwedzki	55·—	50·—	45·—
20	Rzepak zimowy	11·—	10·—	10·—
21	Rzepak letni	10·—	9·—	9·—
22	Lnianka	9·—	8·50	8·—
23	Konopie przędziwo	22·—	20·—	18·—
24	Nasienie konopne	9·—	8·—	7·—
25	Len przędziwo	28·—	25·—	23·—
26	Nasienie lniane	11·—	10·—	9·50
27	Mak	28·—	25·—	22·—
28	Kminek	26·—	25·—	24·—
29	Anyż rosyjski	30·—	28·—	25·—
30	Anyż płaski	28·—	26·—	24·—
31	Kartofle	1·50	1·20	1·—

32 Chmiel. *Ponieważ rodzaj kultury i gatunek uprawianego chmielu wpływa na znaczne różnice jego cen, bez względu na okolice kraju, przeto oznaczenie ceny przy ubezpieczeniu, pozostawia się w każdym pojedynczym wypadku właścicielowi. — Wolno będzie wszakże Dyrekcji lub Reprezentacji w pojedynczych wypadkach ceny chmielu podane do ubezpieczenia w porozumieniu z właścicielem modyfikować.*

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. **Wynagrodzenie wszakże za chmiel obliczane będzie wedle cen targowych z miesiąca Października, a nie wedle cen ubezpieczonych.**

Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. ***M. Łępkowski.*** ***H. Kieszkowski.***

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości. dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, przy ulicy Krzyża (dawniej Rocha).

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 9.

Domy komisowe.

I. NAWROCKI, Hotel Drezdeński. Dom bankowo-komisowy i Bióro spedycyjne.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Rynek l. 26 Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulajacych.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Magazyny i handle.

LUDWIK WEBER, Rynek gł. Fabryka pościeli i materaców. Skład dywanów i wózków dziecinnych. Przyjmuje zamówienia na wyprawy od najtańszych do najwykwintniejszych. Wybór wielki. Ceny przystępne.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych żrodeł.

H. FRITSCH, Mały Rynek Skład towarów kolonialnych. farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

PORĘBSKI & ZIMLER dawniej Józef Riedel w Krakowie, polecają skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku, przyborów do krawieczyzny robót ręcznych oraz materyałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu i t. d. Wybór aparatów i materyj kościelnych Skład herbaty, Bawełny: saskie lidskie i harlandzkiei Nici do maszynowego szycia z angielskich fabryk. Towary galantryjne skórzane i na drzewie rzeźbione

ANTONI ROTHE w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej l. 13, poleca Szan. Publiczności swój własny wyrób świec woskowych gładkich i z ozdobami, oraz skład świec stearynowych i stoczków po cenach najniższych. Dostać można codziennie świeżych pierników w różnych gatunkaeh.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

JAN JANIGA, linia A-B. Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba. Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Do dzisiejszego numeru dołącza się jeszcze i nadzwyczajny dodatek.

Dalszy ciąg Przewodnika.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

S. REICHMAN, ulica Floryjańska Nr. 21. Skład bielizny mężkiej, damskiej i dziecinnej, tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych. Obstalunki najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału. Przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne i wszelkie hafty. Wielki wybór pończóch.

D. BUCHNER, Stradom Nr. 23. Bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych, czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócień rumburgskich Sprzedaż częściowa i hurtowna.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą. Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.

Magazyny ubiorów mężkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów mężkich w Krakowie. Rynek główny l. 45, I piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. SZKLARSKI, ulica Floryańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.

Składy fortepianów.

F. MASŁOWSKI, ulica św. Jana l. 309.

Zakłady kuśnierskie.

A. KRÓLIKOWSKI, Plac Dominikański L. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy. Ceny jak najniższe.

A. JACHIMSKI, poleca swój magazyn futer i czapek futrzanych oraz wszelkich wyrobów kuśnierskich istniejący od r. 1825 w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod L. 16 Przyjmuje futra do przechowania przez lato i wszelkie reparacye. Obstalunki wykonywują się punktualnie po cenach umiarkowanych.

FRANCISZEK CHĘCIŃSKI, ulica Frodzka Nr. 18. I. piętro Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer mężkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacyje wykończa się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3. poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

KAROL PIENIĄŻEK, ul. Florjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk Rysunki mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.

STEFAN IGLICKI, tapicer i dekorator, przy ulicy św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzenia apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i eleganckie wykonanie.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Wyroby masarskie.

WIKTOR ARMÓŁOWICZ, plac Myryacki pod „Murzynami“ poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

S. KIEŁCZYKOWSKI, ulica Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów. czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia i Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich aż do stołowych austryackich. Bogato zaapatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzać domach nawet z usługą. Ceny odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

ALEKSANDER ŁOPATKIEWICZ, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące, jako to: wszelkie atelie dla pp. fotografów, okna żelazne, balkony, krety itp. Reperacye uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.

Skład drzewa.

SALOMON LIEBLING, Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak budowlanego jakoteż i opałowego. W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego i olchowego — oraz gotowe belki z suchej jedliny i sośniny, za których trwałość ręczy właściciel.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 8 „DJABŁA“ 1886 r.

Posłania Wielkanocne.

I.

Bismarkowi.

Czego ci życzyć człeku z żelaza,
Którego zewsząd ściga odraza?
Oto, byś raz już odzyskał przecie,
To przeświadczenie, że w całym świecie,
Gdzie sprawiedliwość ócz nie zamknęła,
Pogardę żywią dla twego dzieła.
Chcesz nas nabawić śmiertelnej tremy?
Choć Polskę gnębisz, my nie zginiemy,
A w dziejach słuszna znajdzie się miarka
Kiedyś dla czynów nawet — Bismarka!
Wtedy kanclerzu nie w Panteonie
Żelazne imię twoje zapłonie,
Lecz tam, gdzie losów bieg nieodparty
Mieści piekielną rodzinę... arty.
Możesz wieść dalej z wszechprawem boje,
Tylko pamiętaj o mości książę;
Nam twoja ręka losów nie zwiąże,
Bo sprawiedliwy, Bóg zrobi swoje!

II.

Gladstonowi.

„Życzliwością dla Irlandji płonę!“
Mówi światu imci pan Gladstone.
Lecz „życzliwość“ przeto górę bierze,
Iż Gladstone chce zostać przy sterze.
I dlatego Irlandczyków sobie łowi,
Lecz źle może stać się Gladstonowi.
Powiadają, że to zła rachuba,
Że z tego może wyjść dlań zguba.
Ha! Niech Gladston rośnie lub upada,
Byle tryumf odniosła zasada —
Byle ziemia agraryjnej nędzy
Wyzwoliła się z jarzma coprędzej;
Byle ubył znów z ludzkości szyków
Jeden więcej naród niewolników.

III.

Belgii.

Gdy wszystko się budzi pod słońcem przy
[wiośnie
Anarchji chwast bujny u ciebie tam rośnie
O Belgjo! o kraju przemysłu, koleji!
Dostała się tobie z złej wróżba nadzieji.
O Belgjo! nie czekaj na żaden cud nieba,
Co złe jest, usunąć, potępić potrzeba,
O Belgio! z życzeniem do ciebie tem jadę,
Byś mogła z anarchią swą sobie dać radę.

IV.

Papieżowi.

Jakto? Więc i kościół także czcić poczyna Macht'y
I z Bismarkiem swoim wrogiem prowadzi kon-
[szachty?
Z śmiertelnego gdyby zbudzić mógł się teraz łoża
Cóżby na to wyrzec musiał wielki cień Grzegorza?
Z jakim sromem wejśćby musiał w watykańskie kąty
Szermierz wiary uciśnionej ów Pius IX?
Ojcze święty, dyplomacja niech ciebie nie mami
[mami
Nie uginaj twego czoła przed twymi wrogami
Nam brzmi jeszcze dotąd w uszach i lśni jak łuk
[tęczy
„**Non possumus**“, bicz dla czartów rzeszy potę-
[pieńczéj.
To broń twoja! lecz nie igraj pochlebnemi słowy
Ty z pierścieniem świętym Piotra, wodzu Chry-
[stusowy!

V.

Republice francuskiej.

Oj Republiko, źle coś źle,
Dach twojej strzechy już się gnie
I chociaż ciągle zmieniasz rząd,
Każdy z nich robi nowy błąd.

A czemu, bo w tych dziejach gra
Przewodnia myśl już nawskroś zła,
Religiji bark, małżeństwa brak,
Więc co z tem począć, co i jak?
Ha może już za bliskich dni
Przewrot fatalny grozi ci.
Niechże przynajmniej wtedy już,
Stłumi się zaród ciągłych burz
I to, co wstanie w nowe dnie,
Nie będzie znów przegniłe, złe.

VI.

Ludom wschodnim.

Dla was świta dzień nowy i doba zarania
Już świt tej lepszej jutrzni z poza chmur odsłania.
Dla was świta dzień nowy wolności i sławy,
Niechże los sprzyja chęciom i będzie łaskawy,
I niechaj was ustrzeże, by z gry sprawy wschodniej
Nie wyszliście jak z ferbla bez kwoty i głodni.

VII.

Carowi.

Batiuszko! nihilizm się rusza!
Drzy twoja strwożona wskroś dusza,
Lecz winien sam jesteś tej trwogi;
Bo postaw twój ludek na nogi,
Daj wolność, rzuć knuty i bicze,
I prawa raz odsłoń oblicze,
A wtedy cię wiara pokrzepi,
Że tobie dziać się będzie lepiej;
I ręczę, że w jednej godzinie
Bezsenność twa cała przeminie.

VII.

Polsce.

Życzeń moich osnowa cała
Zamyka się tem;
Oby wkrótce nam się stała
Wielka-**noc** Wielkim-**dniem**.

Djablik.

Metoda Dra Pasteura

przyjęta w Sejmie galicyjskim.

X. Powiedz mi co znaczą w Illustracji Warszawskiej portrety tych posłów?

Z. Jakto co? Czyż nie wiesz?

X. No, wiem. Ale czemuż jeszcze nie umieścili obok nich zarżniętych niewiniątek?

Z. Co też ty pleciesz!

X. Ano! dla tego, że ci panowie zarżnęli Rusinów, którzy niczego nie rozumieją.

Z. Czyś zwarjował? Jakto! Więc nie chciałbyś żadnych ustępstw zrobić tym nieszczęśliwym braciom Rusinom?

X. Mój kochany! Najprzód nie rozumiem o jakich ustępstwach może być mowa tam, gdzie od pięciu wieków było i jest równouprawnienie, którego żaden uczciwy człowiek nadwerężać nie myśli. Powtóre **nieszczęśliwymi** nazywają Rusinów tylko cy Aksakowy, Katkowy, Naumowicze consortes. Po trzecie: Jeśli mają być ustępstwa, niech Rusini nawet na głowę wlezą reprezentantom kraju, gdy to ma ich uszczęśliwić. Ale nie pojmuję ustępstw moskiewskiemu rublowi, który ogłasza się protektorem Rusi, całej Galicji a nawet węgiersko-słowiańskich ziem, zakłada banki, dzienniki swoje i rządzi się tu jak szara gęś.

Z. Nie znasz się na wyższej polityce. Chciałżebyś, aby nie zaprowadzano ruskich szkół w Galicji? Aby lud zawsze był ciemnym?

X. Wolałbym aby lud był ciemnym jak Kameruni, aniżeliby miał być oświeconym za pomocą moskiewskiego alfabetu; bo też trzeba być ciemniejszym od Kamerunów i strasznie ograniczonym, ażeby tego nie widzieć. Wprowadzeniem **graždanki** jeśli jeszcze nie dorżnęli, to strują Rusinów!

Z. Czemże tego dowiedziesz?

X. Wszakże złożył na to dowody jak łopatą w głowę panów „przyjaciół Rusinów“ **Gente Ruthenus natione Polonus** w książeczce: **„O języku i alfabecie pism rusińskich“**. Przeczytaj tę książeczkę. Znajdziesz ją w księgarni Gebethnera.

Z. Głupstwo! I ten autor i ty nie macie wyobrażenia o wysokiej polityce. Toż właśnie według metody Dra Pasteura trzeba było zaszczepić w ludzie Graždankę, jako jad, jako zakażoną materyę, aby go nadal uchronić od moskiewskiej wścieklizny.

X. Aaaa! To co innego! Także mi gadaj! Taką logikę rozumiem.

stenografował w cukierni Parlamentu Wiedeńskiego

Ipsylon.

Rozmyślania w czasie wielkiego postu.

Pessymisty:

Szkoda jest zapustnych lat,
I rozwianych szkoda snów,
I serc, które zmroził świat
I gorących szałem głów:

I kwitnących szkoda róż,
I obwisłych skrzydeł, piór
I wiosennych szkoda burz,
I brzemiennych gromem chmur.

Szkoda śnieżnych piersi, rąk
I rumianych szkoda lic
I miłosnych szkoda mąk,
Z których kiedyś: „wielkie nic“.

I rozkosznych duszy drżeń,
I ogniowych ducha prób,
Żyć dla tego, by wśród śnień,
Rzucić drogich — wstąpić w grób!

Optymisty:

Życie nasze trakt pocztowy,
Gdzie za bryką pędzi bryka,
Choć przestanie — to na chwilę,
A spocząwszy znów pomyka.

Ledwo poznasz towarzysza,
Miejsce jego zajął drugi,
I dawnego zapominasz,
Bo czas leci — a trakt długi!

Lecz gdy drogich masz wyprzedzić
Jedź bez żalu — oni później,
Dogonią cię — bośmy tutaj
Wszyscy: tylko są podróżni!

Listy z lwowskiego teatru.

II.

Wizerunek dzisiejszej operetki raczyłaś Djabelska Mości przyjąć tak życzliwie, że teraz z kolei warto mi choć pobieżnie naszkicować stan tutejszego »**dramatu**«. Oj! w istocie dramat to dramatyczny... Trudno nie zapłakać albo zgrzytnąć zębami (co kto woli) na widok tylu zdolnych artystów. którzy miast chlubę scenie lwowskiej przynosić, zatracają nawet chęć do pracy poważnéj. Dość rzucić okiem na obecny lwowski personal, aby ocenić jak piękną z takich sił możnaby utworzyć całość, jak wybornie obsadzić każdy dramat, jak go wykonać. Lecz te siły muszą być w tym celu kształcone, zachęcane; a u nas panie, byle interes szedł. Interes nie idzie a dyrekcja nie zwraca na to uwagi, lubuje się w swym repertoarzu a bohaterowie dramatu muszą rok cały czekać i opłacać własną kieszenią, aby zagrać w benefisie swym, rolę talentowi odpowiednią. W artystycznej duszy tych ludzi, niemiłosiernie marnowanych, znajdziesz jeszcze wiele zapału, szczérą żądzę do odtwarzania wielkich postaci dziejowych lub ogólno-ludzkich charakterów. Cóż jednak z tego? Kiedyż, gdzie, w jakiej sztuce mają przerzucać do serc widzów złotodajne ziarna wiekopomnych twórców? Czy z »Białej małpy«, »Szukam spokoju«, »Płomienistej«, »Po śliskiej drodze«, »Żony cudzoziemca«, »Interregnum w domu«? Oto nasz repertoar, to nasze premiery, to klasyczne świadki dwuletniej artystycznej(?) dyrekcyi... bo i komuż tu z resztą wybierać rzeczy poważne? Naszej pannie? Ależ ona zajęta operą! »Operą«? Boże zlituj się nad tem zoperowanem biedactwem przez tak zwane koloratury — bez głosu, przez głosy — bez koloratury, zducenzziowaną przez włochów(!) z pod Śniatyna, Brodów lub Kołomyi... Ruch na polu dramatycznem, ruch od pewnego czasu coraz potężniejszy, ten **nas** nic nie obchodzi; my nie czytamy fachowych dzienników; poco nam np. »Teodory«? Kraków mógł ją wystawić, bo nie ma personalu a scenę jak pudełko na cygara — ale nam, nam co posiadamy tylko 40 osób do dramatycznego ensemble'u, o! nam tego nie wolno, bo — to pan Sarnecki od pół roku nie chce nic opuścić z ceny za swój wyborny przekład... to trudno, trzeba oszczędzić tych — parę guldenów, wszak mamy na utrzymaniu p. Lafonta, panią Bułat, i tyle innych »niezbędnych a ulubionych« wabików scenicznych! Wszak musimy wydobyć **nowe talenta**. Któż z seminaryum nauczycielskiego wyciągnął i pokazał światu debiutantkę bez talentu bez — wymowy! Któż z niej zrobił odrazu »Dziewicę orleańską«? Wprawdzie ją to zabiło — ale był jeden spektakl pełny i było — tableau... Nie koniec na tem naszej chwały. Woleński uparł się, przy wyborze »Ojczyzny« na swój dochód.

Jedna z głównych ról musiała przypaść Zbońskiemu. Zapobiegliwa dyrekcja stara się artystę od dramatu odzwyczajonego godnie do tej zmiany przygotować. Więc — graj bracie Zbóju Eisensteina w »Nietoperzu«. Brat Zbój gra, ale się myli — i... i — gra Eisensteina w »Ojczyźnie« (tudzież odwrotnie.) Wspaniały blamaż a tableau znowu!

Nemezys jednak na wszystko czas swój znajdzie. Cierpi wiele póki się jej nie znudzi a nudzić się już poczyna. Pod dzisiejszą dyrekcją artyści zapomnieli o deklamacyi poważnego wiersza; Szekspir, Szyller, Goette — to dziś dla nich kraina niemal dzika i niedostępna; brak garderoby, dekoracyi odpowiednich i statystów dopełnia charakterystyki **dramatu**, który się stał obecnie bardziej niż kiedykolwiek postrachem dla ogółu i kasę rozbija. Operetka zniweczona nie robi nic a opera jeszcze mniej... Na niebie teatralnem takie znaki zwykły zapowiadać tableau nowego gatunku. Oby on nie był dla dyrekcji — ostatnim.

(D. c. n.)

Stary Wyga teatralny.

KTO TO TAKI?

(Zagadka.)

Knecht to krzyżacki, ogromny ma łeb,
Bierze Germanów potężnie na lep;
Rąbie dosadnie, aż w oczach się ćmi,
I o zdobyczach w ciąż nowych on śni.
A serce jego?.. to ścierwa kęs,
Srogość mu patrzy z pod gęstych rzęs;
Mózg mu wysycha, a gdy jest **sam**,
Myśli jedynie jak szkodzić nam.
Siwuchę toczy, bo jej siłę **zna**,
A do kufla też wielką wprawę ma;
I pali knastra, a choć bliski **mar**,
Rzuca się wściekle nie bojąc się kar,
Brnie w bezeceństwa:... to istny **kruk**!..
Krwi polskiej jest to największy wróg.
Oto zagadka nie trudna przecie;
Tym wrogiem naszym kto jest, już wiecie:
On by utopił nas w łyżce wody,
Największej z piekłem szuka więc zgody.

Józef Kropiwnicki.

(NADESŁANE)

Na zimniejszą porę roku powróciłem z Zakopanego do Krakowa, gdzie jak w roku przeszłym oddaję się wykonywaniu wodoleczenia (hydroterapii) i lec[...]czej gimnastyki w połączeniu z mię[...]niem i ortopedyą. Dotyczących chor[...] przyjmuję jak przedtem w „Łazienk[...] górnych w ogrodzie“ od 11 do 12 w[...]łudnie, tudzież w swoim zakładzie gim[...]stycznym przy ulicy Sławkowskiej l. od godz. 3—4 popołudniu.

Dr. Wenanty Piasecki.

(NADESŁANE)

21 profesorów uniwersytet[...] kilka set lekarzy praktykujących robili dośw[...]czenia z pigułkami szwajcarskimi aptekarza Brandta i uznali je za środek leczniczy ba[...] przyjemny pewny i nieszkodliwie działający. [...] powinno wystarczyć tym którzyby jaszcze j[...] wątpliwość co do tego wybornego środka do[...]wego mieli; potrzeba wszakże mieć na uwa[...] żeby nabyć tylko prawdziwy ten preparat z p[...]pisem **R.Brandt.**

(NADESŁANE).

Nr. 71-szy Ogniska domowego, czasopisma i[...]strowanego, zawiera: W pięćsetną rocznicę [...]ślubin Jadwigi z Jagiełłą i połączenia Lit[...] z Polską (Unia, jej początki i znaczenie w S[...]wiańszczyźnie), przez J K G — W ogniu wo[...]ści, szkic z 1864 r., przez W. Koszczyca — [...]deł i artysta, fraszka sceniczna, przez Sta-[...] Jeleń przez A. Ubysza. — Nabob, przez Al[...]sa Daudet'a (tłóm). — Wycieczka w góry [...]packie nad Górną Łomnicą, napisał Juljusz T[...]czyński. — Obrazki z Katorgi, opowiadanie Zielonki. — Pogawędki u Ogniska domowe[...] przez Brunona Ubaldusa. — Laszka do Hali[...]nina, wiersz Seweryny Duchińskiej. — Ze s[...]bca narodowego. — Objaśnienia do rycin — Pr[...]gląd literacki i artystyczny.— Rozmaitości — K[...]drat magiczny. — Łamigłówka. — Zagadka. Rozwiązanie zadań. — Rozwiązanie zadań n[...]słali. — Od Redakcji. — W numerze tym [...]czą się bardzo piękne ryciny: a) W górę se[...] rys. Juljusz Hen. — b) Święta Rodzina, pod[...] Rafaela. c) Przyjaciółki.

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. — Srebrny medal zasługi na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu w r. 1882.

ŚRODKI LEKARSKIE I TOALETOWE

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną“ w Krakowie.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem, uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 zł.

Wino Pepsynowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Rumbarbarowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Peptonowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino z nadfosforanem wapna, cena 1 złr. 50 ct.

Syrup balsamiczno-ziołowy, usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze po 10 cnt.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 ct.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 ct. pół butelki 75 ct. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 ct. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach; upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z r. 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemoroidy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek. Kołomyja 4 Kwietnia 1883.

Z poważaniem *Seweryn Ostaszewski*
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego.

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.
Lwów dnia 24 listopada 1881 r.

Z poważaniem *Michał Miączyński*
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech, słowem nigdzie i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie
Moszczan d. 31 Października 1881.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
kapucyn w Krakowcu, poczta Radymno

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe. 70 ct. i złr. 1 cent. 50.

Antichemicranin. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znowu 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Antihemicraninem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące 3 dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu, 1 złr. 80 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później od pada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

Allyl, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. *Sposób użycia*: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silne miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności Cena flakonu 1 złr.

Pasta piękności. (Crême de baute). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarz, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 ct. *Mydło glicerynowe płynne.* uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 ct. Jodowe 35 ct. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. *Mydło* na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. *Olejek przeciw głuchocie.* Cena 50 ct. *Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony oraz wszelkie owady domowe; środek niezawodny.* Flaszka 25 ct. *Puder nieszkodliwy* Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. *Woda kolońska* po 35, 70 ct. do 3 złr. *Pasta do zębów* 25 i 50 cnt.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 ct.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie odtąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. 1 złr. 50 ct. 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów; krople tę można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 ct. *Wata* uśmierzająca ból zębów 15 ct.

Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapalenie płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach za pomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że sie wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 cnt.

Esencya tanno łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia cena 40 ct. *Płyn odwietrzające* zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 ct. *Proszek desinfekcyjny*, odwaniający natychmiast 20 ct. *Kit do lepienia szkła* porcelany 50 ct.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazawym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: *w Poznaniu* Mankiewicz apt. *we Lwowie*: Rucker apt. Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międliński apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zapott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hausberg, w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Inlaender.

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz ***Apteczki homeopatyczne.***

Na żądanie przesyła się cenniki franco. Zamówienia za zaliczką pocztową.

DODATEK NIEZWYCZAJNY.

POGADANKI DJABŁA.

Mówić prawdę bądź wrogom bądź przyjaciołom — przykre to i niewdzięczne rzemiosło — ale trudna rada, jeżeli się już raz na zawsze zapisało do takiego cechu. To też gorzkie djabelskie piosenki, to o tem, to o owem wybiegają ciągle ze „smoczej gardzieli“ i po największej części psują krew aniołom krakowskim.

O historycznych przed tygodniem wyborach do Rady Państwa możnaby, nie piosenką ale epopeją, czytelników naszych uraczyć — trzeba jednak być zwięzłym, aby nie znudzić tych — którzy po za granicami gniazda stańczykowskiego — nie mają zaszczytu oddychać jego powietrzem!

Partja nie rządowa, za jaką usiłuje ona uchodzić, ale rządząca despotycznie w jednej cząstce państwa konstytucyjnego — postawiła na kandydata dra Machalskiego. Obstupui! Przed 9ciu laty sponiewierała bowiem ta partja kandydaturę dra Machalskiego aż do obrzydliwości w całem moralnem znaczeniu tego słowa — a wiemy, że kandydat nie wkroczył później do ich raju. Gdyby to był uczynił, wszystko byłoby w porządku albowiem na bramach tego raju jest napisanem: „Ktokolwiek tu wstąpi jest błogosławionym i bez zmazy jako my!“ — Chyba, że chcieli owi błogosławieni dokuczyć znienawidzonym warchołom — wiedzieli bowiem, że szanowny ich kandydat nie należy w opinji publicznej do rzędu tych, którym się to powiada: „my za tobą jak za Zawiszą.“ Bądź co bądź z jakiegokolwiek punktu będziemy się zapatrywali na ten pomysł, wydali oni sobie bardzo niefortunne świadectwo tak o swym zmyśle politycznym, jak i o zdolnościach politycznych swych figur.

Pewna część mieszczaństwa wpadła na koncept, aby mandat poselski złożyć w ręce barona Konopki wielce zasłużonego koło dobra weteranów z r. 31 i nieszczęśliwych wygnańców pruskich. Baron Konopka znalazł się jednakowo w kropce, bo propozycji nie podjął ku wielkiemu niezadowoleniu jak powiadają księcia Bismarka; któremu się zdawało, że jeżeli ten szanowny kandydat utonie w kole polskiem w Wiedniu — to ci, co mu tak blisko siedzą pod nosem i oddechem polskim zarażają jego powietrze pruskie, muszą pójść w kawki!

P. Konopka uniknął rozczarowania jakieby spotkało jego kandydaturę — ujrzałby albowiem przeciwko sobie sztandar partji rządzącej — jak go zobaczył kandydat inny p. Cieszkowski, homo novus, ale hrabia! — Tego homusa nowusa szczerze żałujemy. Powiedział mówkę dobrą, i serdecznem ciepłem owianą — ale cóż, kiedy to te warchoły krakowskie żadnej wartości nie przywiązują do mówek kandydackich ludzi nieznanych— którym się zwłaszcza zdaje, że „papką i solą“ wszystkich ludzi zniewolą. Pan hrabia upadł i to dość kompromitująco, bo się potłukł dotkliwie nabywszy przekonania, że za grosz, któ ry pochłonęły „koszta kuracyjne“ — można było odbyć podróż geograficzną do jakiej wyspy murzyńskiej i w celach narodowych założyć tam stację naukową!

Przyjaciele dra Warszauera, zasłużonego obywatela o którym można śmiało powiedzieć: gente Judaeus natione Polonus — postanowili „mur głową przebić,“ i postawili jego kandydaturę. — Kto mniemał, że tłumy żydowskie poniosą do urny wyborczej kartki z jego nazwiskiem, ten się grubo mylił. Nie umieją oni nic darować z tego, co można sprzedać — a że ich nauczono uważać “głos wyborczy“ za rzecz mającą wartość pieniężną — zaś dr. Warszauer stanowczo oświadczył, że w żadne kupna wdawać się nie myśli — ergo los jego kandydatury już z góry na Kazimierzu rozstrzygniętym został. Na znaczną ilość głosów chrześcjanskich także liczyć nie mógł, z powodów wyznaniowych, które partja stańczykowska aż do śmieszności wyzyskiwała; otrzymał też tylko tę historyczną liczbę 400 bezinteresownych głosów, które mu zawsze przy każdym wyborze stale towarzyszą.

Jeżeli dr. Warschauer nie mógł się spodziewać, że wyjdzie zwycięzko z urny wyborczej — to miał prawo sądzić, że na pismo jego przesłane do prezesa komitetu, nie rzuci się żaden obywatel porządny i wykrztałcony a tymczasem i tutaj omylił się, albowiem dr. Bylicki ni ztąd ni z owąd wyrządził mu wcale nieobywatelską krzywdę rzucając się na niebocnego, jak koń kozacki spięty ostrogą na przechodnia. Czyn ten zasmucił mnie bardzo — bom nigdy nie przypuszczał aby ów znakomity sprawozdawca w „Czasie“ z działu obejmującego muzykę — więc potrzebny organowi Stańczyków — znajdował się jak powiadają, w położeniu: przymusowego wyśpiewywania tego, co mu ów organ zagra!

Powiadają, że dr. Machalski jest starym i chorym. Nie mogę temu wierzyć, albowiem trzeba djablo strusiego żołądka, żeby strawić tyle **kamyków**, świadczących o braku sympatji publicznej i przypominających mu błędy, które ten brak sympatji zupełnie usprawiedliwiają! Czytając plakaty, które „Czas“ pobiły własną jego bronią — z powodu postawionej przez Stańczyków kandydatury dra M. — przypatrując się wysiłkom ich armii walczącej przeciw takiemu smokowi jak Romanowicz — a nareszcie wziąwszy na uwagę wynik tak lichego zwycięztwa, które odniosła partja rozporządzająca wszelkiemi środkami, bo nawet w granice gwałtu wkraczającemi bezkarnie — dziwię się, że tryumfujący kandydat nie stracił chęci do podjęcia tak wyduszonego mandatu. Trzeba zaiste mieć dużo odwagi cywilnej, aby się nie obrachować z **samorodną** siłą przeciwnika bardzo potężnego i uznać się reprezentantem jego wobec kraju i państwa — zwłaszcza gdy się wie dobrze, że i w obozie zwycięzców nie posiada się także, życzliwości.

Mówiąc o zwycięzcach wzruszam ramionami z pewnym rodzajem politowania. W zaciętej walce, którą musieli stoczyć zabrnąwszy niepotrzebnie w błoto, szło już nie o osoby ale o to szekspirowskie „być albo nie być!“ Nie ulega wątpliwości, że tryumfatorowie pozorni musieli sobie powiedzieć: „Grubą odnieśliśmy porażkę.“ Jakto? wezwać w pomoc wszystkie potęgi, któremi się dysponuje — uciec się do kroków, bardzo niebezpiecznych pochwycić, że tak powiem, obuch moralnej rewolucji aby się z nim rzucić na to, czego lojalność obywatelska strzec powinna jak oka w swej w głowie, i zaledwo utrzymać się na stanowisku, to porażka! Porażka bardzo zła, bo podjęte ryzyko, które się daje wytłomaczyć tylko zaciętością aż do szału dochodzącą sprowadziło mimo wygranej potęgę owych rycerzy o kilka stopni niżej! Jeżeli się weźmie na uwagę, że partja zaledwie zwyciężona — walcząc niby powstańcy kijami z uzbrojoną armją moskiewską nie została rozproszoną, to przyjdzie się do przekonania, że rezultat takiej walki był tryumfem zwyciężonych, którzy raz nareszcie zrozumieli, że nie są bydłem w pańskiej oborze — ale warstwą ludzkiego społeczeństwa, mającego i obowiązek i prawo stać zarówno z drugimi na straży dobra ogółu, a tem samem pod chorągwią solidarności, nie pozwalać żadnym uzurpatorom władzy, dmuchać według fantazji w kaszę tego ogółu. Ej! panowie Stańczyki, źleście się spisali. Mówcie co chcecie ale początek waszego końca co raz wyraźniejsze przybiera krztałty. Błąd za błędem popełniacie i to błędy świadczące o zakwaterowaniu się zarozumiałej starości w waszym organizmie.

Przypominacie mi aktora znakomitego za młodych swych lat, który nie chcąc zrozumieć, że wiek ma swe przywary, wyzywa do walki artystycznej młodego pełnego zapału kolegę jak oto wyście uczynili z partją postępowców i oczywiście robi fiasco.

Nie pomagają, ani charakteryzacja, ani mastyksy żadne, ani klakerja ani sława przeszłości, młode siły zwyciężają bo muszą. — Partja przeciwników waszych musi was pobić, przy pierwszej lepszej sposobności, i ja myślę, że dalekoby wam korzystniej było wcześniej się z nią porozumieć, zejść z drogi cuchnącej zgnilizną, niż czekać nieuniknionego upadku.

Na zakończenie dzisiejszych moich pogadanek, muszę tu rzec słówko o równoczesnym wyborze kandydata postawionego w tarnowskiem w miejsce ks. Kopycińskiego, który jak wiadomo złożył mandat żeby zadosyć uczynić życzeniom swojego biskupa — a co, jak również wiadomo, złe bardzo wywarło wrażenie — bodaj czy nie wszędzie!

Ponowne wyjście z urny wyborczej ks. Kopycińskiego, tego dzielnego pracownika w winnicy zaniedbywanej przez lekkomyślnych właścicieli, zostało z niekłamaną radością powitanem przez wszystkich tych, którzy umieli oceniać zasługi tego czcigodnego polskiego kapłana.

Bez gadań, bez zjazdów, bez wydatków, bez wszelakich agitacyj - wyborcy zrobili to, co im nakazywało wewnętrzne przekonanie i prawdziwa miłość dla reprezentanta swych uczuć, który głęboko wrył się w ich serca.

Kiedy pomyślę, kto to są po większej

części ci wyborcy, to chylę czoło przed ks. Kopycińskim i powiadam: daj nam Boże takich kapłanów wszędzie — a jeszcze będziemy mogli powiedzieć „dobra nasza“ — będziemy mogli spokojnie zasypiać w dworach, nie trafią bowiem wtedy moskiewscy ajenci do przekonań otumanionego ludu — i nie skłonią ich oni do pragnień krwi bratniej!

Wam coście się tak dzielnie spisali składając powtórnie mandat poselski w ręce owego bojownika przez wsteczników znienawidzonego — należy się od naszej djabelskiej mości serdeczne uznanie i zapewnienie, że Kraków da Bóg doczekać nie pozostanie na **drugi raz** za wami.

SUUM CUIQUE.

Żałobne nabożeństwa za nieśmiertelnej pamięci **Bohdana Zaleskiego** odprawione zostały w kościołach krakowskich.

W zamkowej katedrze celebrował Ks. Biskup z całem namaszczeniem kapłańskiem. Jest to czyn piękny, który podnosimy na tem miejscu pełni głębokiej czci — albowiem w społeczeństwie tak nieszczęśliwem jak nasze — publiczna modlitwa wychodząca z ust dostojników kościoła za spokój duszy wielkich narodowych mężów — jest potęgą wysoce pokrzepiającą serca, bolem uciśnione.

Hrabia Władysław Plater ostatni druh i kolega z r. 1831 zmarłego naszego wieszcza, w pożegnalnem swem słowie wezwał ziomków do ślubowania na świeżym grobie piewcy **łączności, solidarności, zjednoczenia**, które jedynie mogą urato wać od niebezpieczeństwa grożącego narodowi. Oby te ze wszystkich stron święte nawoływania poczciwych serc polskich raz zrozumiane, raz wysłuchane zostały!

Z piosnek wielkopolskich

Ci co chętnie tytoń żują
Chętniej jeszcze prawa kują
Pod komendantem bez kłaków
Na nas biednych nieboraków.

Przeliczne pruskie gałgany,
Których rozum zaszargany
Jak na mękach w sejmie plecą,
Snać do „**czubka**“ wnet polecą.

W komisyach i partyach,
W Bismarkowych owacyach
Jest **Polenhetze** wszędzie,
Dopóki Bismark żyć będzie,

My się was nie ulękniemy,
Ale czartu wyświęcimy:
Modlitwą i wytrwałością,
Pracą, męstwem, cierpliwością.

Bartek z nad Warty.

Rozmowa psów.

— **Mój Brysiu — powiedz mi, co magistrat ma do nas, że nam zakazał uczęszczać do publicznych miejsc; przecież** my się tam ani nie upijamy, ani awantu[r] nie robimy.

— Ale panowie nasi się upijają, wię[c] magistratowi chodzi o to, ażeby ludzi wobec psów wstydzić się i żenować ni[e] potrzebowali.

Do prof Straszewskiego.

Panie Straszewski i chłopak szewski
Niech list w „Reformie“ pański przeczyt[a]
To powie zaraz żeś się z kopyta
Wziął by kopytem kręcić i kwita!
Na co to zresztą te gadaniny
Chyba chcesz ilość wykazać winy,
Bo gdy się czegoś kto zbyt obucha,
Zwykle procencik oddaje skrucha!
Wziąwszy **dziesiąty** co bardzo mało,
Dwie kóp szwarcunkiem wleść tam musiał[o]
Lecz co tu gadać, **protest** pokaże
Czy się pan grubo czy cienko babrze.

Od redakcji.

Dr. Izydor Di. we Lwowie. Pan Kohn (Conn[...]) nie należy, ani nie należał nigdy do redak[cji] Djabła. Prostujemy tę drobną pomyłkę.

S. G. W piątek poste-restante.

S. do m... w przyszłym numerze.

Dynów. W następnym numerze spełnimy ż[y]czenia — ale prosimy o dokładne podanie sw[e]go adresu.

P. Ciś. Dopiero w przyszłym numerze zui[...]tkujemy — albowiem pogadanki naszej o tej sp[ra]wie nie zakończamy jeszcze dzisiaj.